

 **Kraków**

**TEATR  
LUDOWY** 



**BOSKA**

**TEATR LUDOWY · INSTYTUCJA KULTURY MIASTA KRAKOWA**

Et dicitur quod si quis

### Item dolere

Item dicitur quod si quis

Item dicitur quod si quis

Item dicitur quod si quis

Item dicitur quod si quis

## Ut enim ad minim veniam

### Exercitium temper incidentium ut labore

Item dicitur quod si quis

Item dicitur quod si quis

Item dicitur quod si quis

Item dicitur quod si quis

### Quidem dolere

Item dicitur quod si quis



### Occasione capitata

Item dicitur quod si quis

Item dicitur quod si quis

### Incidentium ut



### Dubi autem irare

### Exercitium officium

Item dicitur quod si quis

Item dicitur quod si quis

## Ut enim ad minim veniam

### Exercitium temper incidentium ut labore

Item dicitur quod si quis

Item dicitur quod si quis

### Quidem dolere

Item dicitur quod si quis

### Dubi autem

Item dicitur quod si quis

Item dicitur quod si quis

Item dicitur quod si quis

### Occasione capitata

Item dicitur quod si quis

### Quidem dolere

Item dicitur quod si quis

### Dubi autem

Item dicitur quod si quis

---

Peter Quilter

**BOSKA**  
(Glorious!)

TŁUMACZENIE:

Elżbieta Woźniak

REŻYSERIA:

Robert Talarczyk

SCENOGRAFIA, KOSTIUMY, REŻYSERIA ŚWIATEŁ:

Katarzyna Borkowska

KIEROWNICTWO MUZYCZNE:

Jerzy Kluzowicz

ASYSTENT REŻYSERA, INSPICJENT, SUFLER:

Manuela Nowicka

KONSULTACJE Z ZAKRESU JĘZYKA HISZPAŃSKIEGO:

Ada Łomnicka

Obsada:

FLORENCE FOSTER JENKINS Ekscentryczna Amerykanka  
Marta Bizoń

COSME McMOON Pianista  
Robert Ratuszny

ST. CLAIR Anglik, przyjaciel Florence  
Tadeusz Łomnicki

DOROTHY Przyjaciółka Florence  
Beata Schimscheiner

MARIA Meksykanka, kucharka Florence i St. Claira  
Roksana Lewak

PANI VERINDAH-GEDGE Amerykanka  
Jagoda Pietruszkówna

380. Premiera Teatru Ludowego  
Scena Pod Ratuszem • 20 lutego 2021



Florence Foster Jenkins, fot. kolekcja George'a Granthama Baina, Biblioteka Kongresu

---

*Istnieją ludzie, dla których rzeczy nieosiągalne mają szczególny urok. Zwykle nie są znawcami tego, co dla nich jest tak pociągające. Ich ambicje i marzenia są dostatecznie silne, aby odsunąć na bok wątpliwości, które miewają osoby rozważne. Ich najsilniejszą bronią jest determinacja i wiara. W najlepszym razie ludzie ci uważani są za ekscentryków, w najgorszym za szaleńców...*

Jon Krakauer

---

---

## **BOSKI FAŁSZ. PRAWDZIWA HISTORIA FLORENCE FOSTER JENKINS – NAJGORSZEJ ŚPIEWACZKI ŚWIATA**

Karol Barzowski

Trudno uwierzyć w historię przedstawioną w BOSKIEJ FLORENCE. A jest niemal w stu procentach prawdziwa! Śpiewaczka Florence Foster Jenkins była w latach czterdziestych gwiazdą, ale nie ze względu na swoje wybitne umiejętności wokalne. Wręcz przeciwnie. W ogóle nie potrafiła śpiewać.

„To, co słyszała w swojej głowie, było perfekcyjne” – mówił o śpiewie Jenkins jej ostatni akompaniator, Cosme McMoon. Ona uważała, że śpiewa sopranem koloraturowym, czyli najwyższym, rzadkim, wręcz wirtuozerskim głosem kobiecym. Prawda była jednak zupełnie inna. Jej występy były niekończącym się zmaganiem z tonacją, rytmem, melodią. Dramatyczne, komiczne, trudne do uwierzenia, ale zawsze pełne pasji i radości. Po każdej arii wprost promieniała. Naprawdę kochała to, co robiła.

---

---

Urodziła się w 1868 roku w Pensylwanii. W jej rodzinie nigdy niczego nie brakowało. Ojciec był adwokatem i spadkobiercą ziemskiego majątku. Małą Florence wysłał na lekcje gry na fortepianie. Dziewczynka miała talent, mówi się nawet, że w wieku 8 lat występowała przed samym prezydentem USA. „Małą Miss Foster” okrzyknięto cudownym dzieckiem. Z czasem jej artystyczne ambicje rosły. Ojcu się to jednak nie podobało. Chciał, aby Florence wyszła bogato za mąż i była ułożoną panią domu – fortepian, w pewnym sensie obowiązkowy dla pań z bogatych rodzin, miał w tym tylko pomóc. Żadna kariera nie wchodziła w grę. Gdy miała 17 lat, nie pozwolił jej na wyjazd do Europy i szkolenie się u najlepszych nauczycieli. Dziewczyna wtedy zbuntowała się. Uciekła z domu, wyszła za mąż za młodego lekarza, Franka Jenkinsa, i wyjechała do Filadelfii. Małżeństwo nie przetrwało długo. Okazało się, że w noc poślubną Florence została zarażona syfilisem. Z powikłaniami choroby kobieta zmagала się właściwie do końca swoich dni. Mimo rozstania zatrzymała nazwisko męża, aby nigdy nie zapomnieć o tym, co jej zrobił. Zaczęła pracować jako nauczycielka gry – pieniądze były marne, a życie Florence dalekie od tego, jakie sobie wymarzyła.

Wszystko odmieniło się w 1909 roku, kiedy jej ojciec zmarł i – ku zaskoczeniu całej rodziny oraz samej Florence – uwzględnił ją w testamencie. Spadek był niemały. Spokojnie mogła pozwolić sobie na wynajmowanie drogich apartamentów i pobieranie lekcji śpiewu. Nie przejmowała się, że miała ponad 40 lat. Jej długo odkładane na bok marzenia o występach publicznych w końcu mogły zostać spełnione. Dlaczego śpiew? W tym miejscu jej biografii napotkać można na różne wersje wydarzeń. Według jednej z nich Jenkins od zawsze pragnęła być śpiewaczką operową i szkolenie się w tej dziedzinie miało być celem jej wyjazdu do Europy. Inna jest dużo bardziej prozaiczna – Florence uszkodziła ramię w wypadku i nie miała szans na karierę pianistki. Wymyśliła wtedy, że będzie śpiewać. Bo czemu by nie?





---

Poznany niewiele wcześniej aktor młodszy od niej o siedem lat St. Clair Bayfield został jej menedżerem. Nazywała go swoim mężem, ale nigdy oficjalnie nie wzięli ślubu, a ich związek opierał się właściwie na (bardzo ciepłych, ale wciąż) biznesowych relacjach. To z jego pomocą założyła nowojorski Klub Verdiego. Była członkinią co najmniej kilkunastu stowarzyszeń, w których odpowiadała za muzykę. Specjalizowała się w tworzeniu tzw. żywych obrazów i sama sobie przyznawała najważniejsze role w tych rekonstrukcjach – zazwyczaj pojawiała się w ostatnim z obrazów, ubrana w cudaczny kostium własnego projektu. Jenkins bez dwóch zdań była ekscentryczką, lubiła być w centrum uwagi, ale wszystkie jej poczynania wynikały z jednego – wielkiej miłości do sztuki.

## **GŁUCHA NA KRYTYKĘ**

Pierwsze recitale dla członków klubu zaczęła dawać w 1912 roku. Publiczność, złożona głównie z jej znajomych, przyjmowała te występy życzliwie. Choć brak talentu był w przypadku Jenkins niepodważalny, ludzie nie chcieli sprawiać jej przykrości. A ona sama głęboko wierzyła, że świetnie śpiewa. Nawet słuchając nagrań, nie słyszała fałszu. Mówi się, że lubiła włączać swoje wykonanie ARII Z DZWONECZKAMI, a potem porównywać je z wersją znakomitej, bardzo wtedy popularnej Amelity Galli-Curci. Swoich gości prosiła o głosowanie która wypadła lepiej. Wszyscy oczywiście wybierali Florence. W biografii Jenkins przeczytać możemy, że pewnego dnia jedna z kobiet zagłosowała na Galli-Curci, co spotkało się ze zdecydowaną reakcją gospodyni – „Jak mogłaś się tak pomylić? Mój głos jest o wiele pełniejszy niż jej!”.

---

Po śmierci matki, która pod koniec życia mieszkała razem z Florence, majątek Jenkins jeszcze się powiększył. 60-latką zaczęła urządzać coraz większe koncerty. Występowała m.in. w sali balowej hotelu Ritz-Carlton. W jaki sposób udawało się zapełnić tak dużą widownię? Działając w tyłu różnych klubach, Florence miała ogromną liczbę znajomych, z czego duża część była zależna od jej pomocy finansowej. Po pewnym czasie, gdy wieść o „najgorszej śpiewaczce świata” zaczęła się roznosić, ludzie chcieli przychodzić na jej występy, by po prostu się pośmiać. A było z czego. Jenkins nie potrafiła utrzymać ani jednego dźwięku. Czasem wydawało się, że jest już na dobrej drodze, ale zawsze i tak kończyło się okropnym fałszem. Florence miała fatalną dykcję i śpiewała poza muzyką (jej akompaniatory byli podziwiani za to, jak dobrze umieli się dostosowywać do nieprzewidywalnych zmian tempa). Obwieszona piórami i rozmaitymi świecidełkami, nie tylko wydawała z siebie okropne piski, ale też próbowała tańczyć i wykonywać majestatyczne gesty. Nie był to jednak żaden kabaret, a poważny operowy występ – składały się na niego standardy Mozarta, Verdiego czy Straussa.

## **NIEKTÓRZY MÓWILI, ŻE PEŁNO JEJ SERCE, GDY DOWIEDZIAŁA SIĘ, ŻE WSZYSCY SIĘ Z NIEJ TYLKO ŚMIALI**

Czy naprawdę nikt się z niej nie śmiał? Owszem, zdarzało się, ale takie osoby były zazwyczaj szybko zagłuszane przez aplauz tych, którzy nie chcieli jej urazić. Stojąc na scenie, ona sama słyszała więc jedynie entuzjastyczne, żywe reakcje. Później porównywała je z euforią, jaką wzbudzał na koncertach Frank Sinatra. Była głucha i ślepa na wszelkie słowa krytyki. Jeśli docierały do niej żarty lub negatywne opinie, traktowała je jako profesjonalną zawiść konkurencji. Ostatecznie sama rozprawiała bilety na swoje występy, chcąc wyeliminować tzw. przypadkowych słuchaczy-ignorantów. Jeśli komuś nie podobał się jej śpiew, musiał nie znać się na muzyce. Kolejny raz po prostu nie sprzedawała mu wejściówki. Tacy „nieproszeni goście” byli ponoć nawet usuwani przez policję.

---

## **PĘKNIĘTE SERCE**

Bayfield wcale nie chował przed Florence każdej negatywnej recenzji. Jenkins zdawała sobie sprawę z krytycznych artykułów na swój temat, ale potrafiła znaleźć pochwały nawet w najbardziej surowych z nich. Co nie było wcale aż tak trudne. Dziennikarze, którzy opisywali jej recitale z ironią, puszczając oko do publiczności, nie chcieli pastwić się nad nią. Stwierdzali na przykład, że tego i tego dnia Florence zaśpiewała najlepiej w swoim życiu lub że wykonywała swoje zadanie najlepiej, jak potrafiła. Jakby nie było, słuchacze domagali się bisów. Gdy po latach pytano jej najbliższe otoczenie jak mogli tak okłamywać Florence, oni stanowczo zaprzeczali. „Każdy, kto mówił jej, że jest najcudowniejszą śpiewaczką, jaka kiedykolwiek żyła, naprawdę kochał ją całym sercem” – mówił McMoon. Ona po prostu dawała ludziom radość.

Miała 76 lat, gdy wynajęła na swój koncert prestiżową salę Carnegie Hall. Ponoć namawiali ją fani i początkowo się przed tym wzbraniała. Później stwierdziła, że występ ten będzie spełnieniem jej wielkiego marzenia i nie dało się już jej odwieść od tego pomysłu. Bilety sprzedawały się jak świeże bułki. Mówi się, że ponad dwa tysiące osób czekało przed drzwiami, licząc, że ktoś nie przyjdzie i zwolni się choć jedno miejsce. Po raz pierwszy Jenkins nie miała kontroli nad sprzedażą wejściówek i na jej koncercie pojawiło się znacznie więcej krytyków muzycznych. Kiedy wyszła na scenę, aby śpiewać stare angielskie pieśni z pasterskim kijem w dłoni, publiczność oszalała. Minęło kilka minut, zanim pozwolono jej zacząć. Ludzi spoza grona „miłośników muzyki”, jak nazywała ich Florence, było jednak wielu. Ich reakcji nie dało się już tak łatwo zagłuszać i w kilku momentach głośne śmiechy przerywały śpiew Jenkins. Kłaniała się wtedy, uśmiechała i zaczynała raz jeszcze, ale wtedy wreszcie zrozumiała. „Kiedy wracaliśmy do domu, Florence była zmartwiona, a po przeczytaniu recenzji wręcz zdruzgotana. Ona nie wiedziała...” – wspominał Bayfield.

---

Zmarła niedługo później. Niektórzy mówili, że pękło jej serce, gdy dowiedziała się, że wszyscy się z niej tylko śmiali. Inni uważali, że nie dała sobie rady z wysiłkiem i nadmiarem wrażeń towarzyszącymi koncertowi, ale odeszła spełniona. Oczywiście Florence nie umiała śpiewać. Fakty były jednak takie, że jej występ w Carnegie Hall był najbardziej niezwykłą rzeczą, jaka kiedykolwiek się tam wydarzyła. Większość osób przyszła tam, aby pośmiać się ze starej baby udającej śpiewaczkę, ale w trakcie koncertu Jenkins potrafiła zaczarować ich swoim urokiem i szczerą radością z bycia na scenie. W tym słabym śpiewaniu była tak autentyczna, sympatyczna i pełna pasji, że szybko wybaczano jej nietrafianie w dźwięk. Ludzie po prostu ją lubili. Ona kochała zaś muzykę i próbowała dzielić się tą miłością z innymi. Wbrew temu, co pisali po tym występie niektórzy recenzenci, daleko jej było do próżności i arogancji. Wchodziła na scenę, bo była przekonana, że ludzie tego chcą. Zawsze wspierała jednak innych muzyków i w trudnych czasach II wojny światowej uchodziła za główną patronkę sztuki w Nowym Jorku.

## **SPEŁNIONE MARZENIE**

Życie Jenkins stało się podstawą kilku książek i sztuk teatralnych. Najśłynniejszą z nich, znaną w Polsce pod tytułem BOSKA!, przetłumaczono na 27 języków. Powstał też film. BOSKA FLORENCE w reżyserii Stephena Frearsa. Historia tej kobiety ma w sobie ogromną siłę. Mówi w końcu o tak prostych, uniwersalnych rzeczach, jak to, by nigdy się nie poddawać i wierzyć w siebie; żyć na sto procent i cieszyć się z każdej możliwości, jaką to życie przynosi. Oczywiście Jenkins bardzo pomogły w tym pieniądze, ale nie one były najważniejsze. Nie oszukujmy się, gdyby nie śpiewała z pasją, jej kariera zakończyłaby się po pierwszym występie. Wygwizdana uciekłaby pewnie za kulisy i nigdy nie wróciła. Jednak publiczność dostrzegała, że w to, co robiła, wkładała całe serce. „Wydała niemal cały majątek na tę swoją pasję. Pod koniec zostało jej już niewiele ze spadku. Była w tym bezinteresowna, odważna i szczęśliwa, a do tego znalazła krąg ludzi, którzy wspierali to jej marzenie.

---

Jej koncert w Carnegie Hall miał miejsce w 1944 roku, kiedy ludzie desperacko pragnęli rozrywki – śmiechu, wytchnienia i odwrócenia uwagi od smutnej rzeczywistości. Ona im to dała i stała się dzięki temu nieśmiertelna. Minęło ponad 70 lat, a świat o niej nie zapomniał. Dzięki sztuce, a teraz filmowi, o Jenkins dowiadują się coraz młodsze pokolenia. Czy ktoś dzisiaj mógłby podać choć jedno nazwisko wspaniałej śpiewaczki operowej z lat czterdziestych? No właśnie... Jej marzenie się spełniło. Jak sama mówiła, „Ludzie mogą mówić, że nie potrafię śpiewać. Ale nikt nie może powiedzieć, że nie śpiewałam!”.

---

it enim ad  
nim veniam  
ismod tempor  
ident ut labore  
Occurrit fugiat ut  
Exercitatione ullam  
Duis aute irure  
Ut enim ad  
nim veniam  
ismod tempor  
ident ut labore  
Occurrit fugiat ut  
Exercitatione ullam  
Duis aute irure  
Ut enim ad  
nim veniam  
ismod tempor  
ident ut labore  
Occurrit fugiat ut  
Exercitatione ullam  
Duis aute irure

# HUMOR, TALENT, TEMPERAMENT. MARTA BIZOŃ NA SCENIE



---

*To, że Marta Bizoń umie śpiewać, było wiadomo od 1994 r., kiedy to w krakowskiej PWST, w musicalu CHICAGO, wcieliła się w Roxy Hart. Potem były role w Ludowym i laury w konkursie Przeglądu Piosenki Aktorskiej. I program RODZYNKI Z MIGDAŁAMI Leopolda Kozłowskiego, nagrany na dwupłytowym albumie.*

*...znakomicie śpiewającą i interpretującą 16 neapolitańskich piosenek artystkę, która tworzy 16 intrygujących ról, snując tyleż opowieści. Są w nich radość i łzy, pikanteria żartu i czysty liryzm, jest zalotność i cierpkość porażki... Imponuje zdolność, z jaką aktorka przeistacza się w kolejne bohaterki, a ileż barw wydobywa ze swego głosu.*

Wacław Krupiński  
DZIENNIK POLSKI  
15 lutego 2007

---



# 100% TALENTU!

Ut enim ad  
minim veniam

Quisquam tempor  
incident ut labore

Duis aute irate

Occaecat cupidatat

Et ea temporibus ut  
consequatur ad ea  
ut autem nihil temp  
re et sunt ut labore  
dolore et nisi. Lorem ad

Exercitatione ullamcor

Ut enim ad minim veniam  
quisquam tempor  
incident ut labore  
dolore et nisi. Lorem ad  
ipsum dolor sit amet  
consequatur ad ea  
ut autem nihil temp  
re et sunt ut labore  
dolore et nisi. Lorem ad

Cillum dolore

Et ea temporibus ut  
consequatur ad ea  
ut autem nihil temp  
re et sunt ut labore  
dolore et nisi. Lorem ad  
ipsum dolor sit amet  
consequatur ad ea  
ut autem nihil temp  
re et sunt ut labore  
dolore et nisi. Lorem ad

Ut enim ad minim veniam  
quisquam tempor  
incident ut labore  
dolore et nisi. Lorem ad  
ipsum dolor sit amet  
consequatur ad ea  
ut autem nihil temp  
re et sunt ut labore  
dolore et nisi. Lorem ad



---

*Marta Bizoń to uśmiechnięty, żywiołowy symbol Krakowa. I od wielu lat aktorski symbol Teatru Ludowego w Nowej Hucie. Uwielbiałem zwłaszcza jej znakomite spektakle w reżyserii Pawła Szumca, w granej wciąż jeszcze sztuce Miro Gavrana WSZYSTKO O KOBIECIACH (premiera odbyła się w 2006 roku!) czy w muzycznym NEAPOLU, 19.03 udało się pokazać najważniejsze cechy osobowości Marty Bizoń. Jej wielką aktorską melodykę. Tak, melodykę. Ciała, ruchu, oczywiście także głosu. Bo nawet jeżeli Marta Bizoń nie śpiewa, a śpiewa naprawdę wspaniale, czujemy, że cała jest muzyką, radością, dobrą energią i ogniem. Zauważana i lubiana, zawsze wyróżniała się witalnością, charakterem, brawurą.*

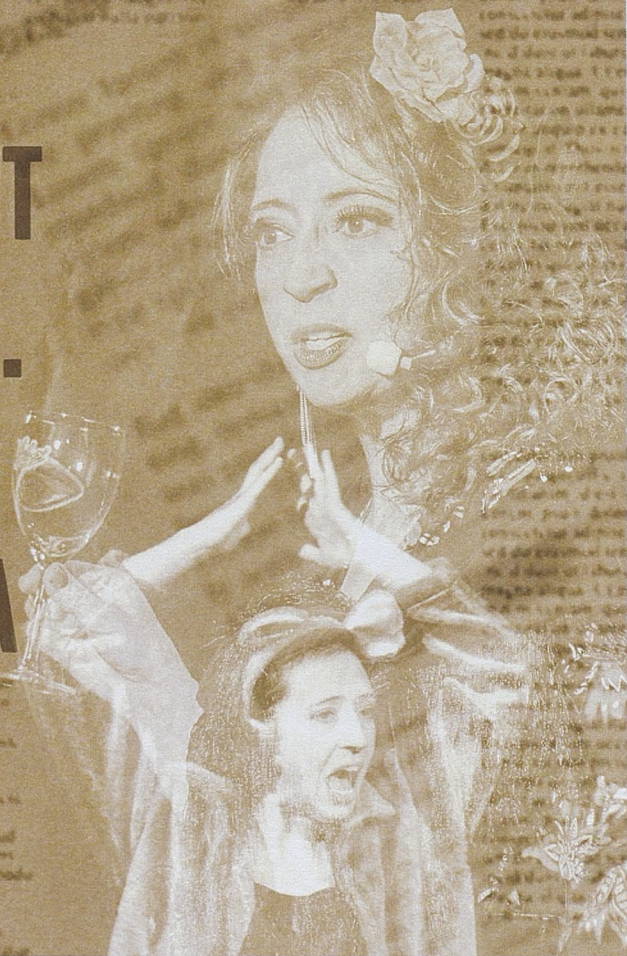
Łukasz Maciejewski  
GAZETA KRAKOWSKA  
10 stycznia 2020

---

WŁOSKI TEMPERAMENT  
W SZARAWEJ POLSCE.

**MARTA BIZOŃ**

JEST NAM POTRZEBNA  
JAK SŁOŃCE



---

*Świetny głos, wspaniała dykcja, wielka muzykalność, olbrzymie obycie sceniczne i kultura prezentacji, profesjonalizm wzbogacony autentyzmem, wrażliwością i szczerością interpretacji cechowały recital artystki, wywołując zasłużony zachwyt i aplauz publiczności.*

*Specjalnie dla Marty Bizoń napisało utwory wielu znaczących twórców polskiej piosenki. Wojciech Młynarski, Jacek Cygan, Leopold Kozłowski i inni. Artystka prezentowała w swoim programie cały wachlarz muzyczno-poetyckich rodzyneków, czasem znalazł się w nim i migdał, gorzki jak łąa.*

Anna Rutkowski  
JUPITER MAGAZYN KULTURALNO-INFORMACYJNY  
19 kwietnia 2018

---

---

## TEATR LUDOWY

Osiedle Teatralne 34, 31-948 Kraków,  
teatr@ludowy.pl · www.ludowy.pl  
facebook.com/teatrludowy  
instagram.com/teatr\_ludowy

## SCENA POD RATUSZEM

Rynek Główny 1, tel. 12 421 50 16.  
Kasa czynna:  
Wtorek-sobota: od 16.00 do 18.00  
Niedziela: od 17.00 do 19.00

Dyrektor: Małgorzata Bogajewska

Zastępca dyrektora: Jerzy Fedorowicz jr. · Główny księgowy: Piotr Ruszkowski

Kierownik literacki: Katarzyna Dudek · Sekretarz literacki: Maria Klotzer, Magdalena Zarębska-Węgrzyn

Koordinacja pracy artystycznej: Katarzyna Kolanowska

Promocja i reklama: Beata Strama, Anna Ryś

Kierownik Biura Obsługi Widza: Ewa Skoczylas-Tkacz

Kierownik techniczny: Michał Ruszkowski

Oświetlenie: Tomasz Kapusta · Akustyka: Michał Pawelec

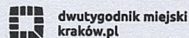
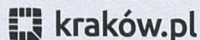
Charakteryzacja: Iwona Pilawska-Cyran, Jolanta Chacusi · Rekwizytorzy/Montażyści: Roman Sorbjan, Wojciech Błądek

Kierownik pracowni krawieckiej: Iwona Gaweł · Garderobiana: Dorota Kurowska

Redakcja programu: Maria Klotzer

Autorzy zdjęć wykorzystanych w programie: Klaudyna Schubert, Sebastian Strama, Przemysław Sieraczyński

Opracowanie graficzne: Jefe Oyen.



Wsparcie ze środków  
Funduszu Przeciwdziałania COVID-19

